

Filozof-przewodnik

Wstęp

Rozważania podjęte w niniejszym artykule obracać się będą wokół pytania o współczesnych przewodników mogących prowadzić nas po skomplikowanych życiowych szlakach. Zapotrzebowanie na nich jest dziś większe niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ nie ma już tradycyjnych struktur społecznych, które w przeszłości gwarantowały człowiekowi bezpieczeństwo i oparcie. Z powodu braku punktów orientacyjnych, człowiek współczesny szuka pomocy i wskazówek u trenerów rozwoju osobistego i doradców. Najczęściej są nimi psychologowie oraz mówcy motywacyjni. W ostatnim czasie działalnością doradczą zaczęli zajmować się także filozofowie, którzy często odwołują się do technik obchodzenia się ze sobą rozwijanych w starożytności, w epoce, którą Michel Foucault określa mianem kultury troski o Siebie.

Pojawia się pytanie: jak dalece te starożytne techniki mogą być stosowane w dzisiejszych warunkach. Bowiem z faktu, że przed wiekami przynosiły one pożądane efekty nie wynika wcale, że mogą one zostać wprost przeniesione na nasz współczesny grunt. Zdaniem Charlesa Taylora ulegamy złudzeniu, sądząc, że panowanie rozumu w starożytności jest tym samym panowaniem, jakie ukształtowało się w epoce nowożytnej. Zasadnicza różnica między oboma typami panowania rozumu polega na tym, że w starożytnej Grecji wszystkie zabiegi podejmowane przez człowieka, pozwalające mu się doskonalić – ćwiczenia duchowe – osadzone były w porządku kosmicznym, ontycznym logosie, gdy tymczasem w epoce nowożytnej odnoszą się one do podmiotu, któremu brak zakorzenienia, do podmiotu „oderwanego”. Prócz tego, celem starożytnych ćwiczeń duchowych była przemiana siebie, utrzymanie się w stanie skupienia i bycia dla siebie samego centrum działań nakierowanych na prawdę. Dziś próżno szukać jednej prawdy i jednego dobra.

Istnienie tej różnicy zdaje się nieco zakłócać optymistyczne i bezkrytyczne traktowanie starożytnych filozofów – przewodników i doradców – jako wzorów do naśladowania w dzisiejszych realiach. Stosowanie wypracowanych przez nich metod nie może być bezproblemowe, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Można wskazać trzy przeszkody, na jakie napotyka współczesny filozof-doradca pragnący stosować starożytne techniki pracy nad sobą. Pierwsza wynika z przywołanego wyżej braku punktów orientacyjnych, jakie w starożytności wyznaczał kosmiczny ład i porządek, w którym człowiek był zanurzony. Druga przeszkoda wiąże się z charakterem relacji, w jakie wchodzi doradca z osobą, która się do niego zwraca, relacji niemających charakteru przyjacielskiego, jak to miało miejsce u starożytnych doradców egzystencjalnych, a klientystyczny. Natomiast trzecia przeszkoda wynika z pewnej ludzkiej cechy, jaką jest niechęć do wychodzenia ze stanu działania nawykowego i przechodzenia na poziom działania świadomego, z pozycji bycia maszyną, jak to określał Georgij Gurdżijew, na pozycję czynienia. Zaledwie nieliczna część ludzi gotowa jest na długi i mozolny proces pozbywania się złudzeń i iluzji dotyczących siebie i osvajania się z myślą o własnej niedoskonałości. Wiedzieli o tym zarówno Sokrates, jak i Epiktet. Pierwszy uważał, że odkrywanie wiedzy ukrytej w człowieku nie jest zabiegiem łatwym i przyjemnym i z tego powodu nie jest popularne. W świecie znacznie lepiej powodzi się pochlebcom niż tym, którzy mówią prawdę. Drugi zwracał uwagę na to, że mówienie prawdy daje efekt podobny do tego, jaki osiąga się podstawiając człowiekowi szpetnemu lustro, które ukazuje mu jego brzydotę.

W kolejnych krokach niniejszych rozważań omówione zostaną przeszkody niepozwalające na bezrefleksyjnie przenoszenie starożytnych technik obchodzenia się ze sobą na współczesny grunt, a następnie podjęta zostanie próba poradzenia sobie z nimi.

1

Każdy, kto po raz pierwszy spotyka się z tezą Taylora mówiącą o fundamentalnej różnicy między starożytnym a nowożytnym panowaniem rozumu nad namiętnościami, jest zdziwiony. Teza ta sprzeciwia się dość powszechnemu doświadczeniu, polegającemu na odkrywaniu w starożytnej mądrości prawd aktualnych także dla nas. Czyż bowiem nie wydaje nam się oczywiste, że wiele z mądrości starożytnych mędrców nie straciło dziś na swojej aktualności? Weźmy na przykład następującą myśl Solona:

„Ostrożnie wobec każdego człowieka,
patrz, czy w sercu gniew ukryty tając,
wesołym obliczem nie pozdrawia ciebie
i czy dwujęzyczna mowa nie wyszła z jego duszy”¹

Czy nie można tej myśli potraktować jako użytecznej rady do wykorzystania w naszych realiach? Należy ona do swoistego kanonu prawd o człowieku, których repertuar nie jest zbyt rozległy. Prawdy te odnoszą się do tego rodzaju potrzeb, których nie zmienia rozwój cywilizacji: potrzeby bezpieczeństwa, akceptacji, życiowego spełnienia. Choć trudno zakwestionować przystawalności tego rodzaju myśli jak przytoczona wyżej myśl Solona do naszego rozumienia świata, to nie są one w stanie zasłonić istnienia zasadniczych różnic między naszą sytuacją a sytuacją starożytnych. Po pierwsze, człowiekowi współczesnemu brak jest przekonania o istnieniu kosmicznego porządku, który był czymś oczywistym dla człowieka starożytnego. W świecie starożytnym ład wewnętrzny, porządek duszy były odbiciem rozumnego ładu wszechświata. Jak pisze Taylor, starożytne koncepcje przyjmują, że „człowiekiem rządzi rozum, jeśli w jego życiu odzwierciedla się odwieczny ład, znany przez niego i podziwiany”². Platoński model rozumu odkrywającego w świecie dominował w starożytności. Mieszczą się w nim nawet epikurejczycy, choć głosili oni, że w kosmosie nie ma ładu. Zarówno ład, jak i nieład były odkrywane przez rozum. Odkrywane, a nie ustanawiane³.

Z tego punktu widzenia zrozumiałe jest, czym była wiedza, w którą byli brzemienni młodzi ludzie stykający się z Sokratesem. Wiedza o tym, co dobre i piękne, a jednocześnie prawdziwe. Dopiero przyjęcie tej perspektywy pozwala zrozumieć pogląd Sokratesa o tym, że człowiek czyni zło z niewiedzy. Jeśli wiedzę ujmuje się w kategoriach nowożytnych jako to, co stanowi wyposażenie umysłu, wówczas znika najważniejszy moment nauki Sokratesa: potrzeba bycia wiedzącym, a mianowicie nakierowanie na to, co prawdziwe, co jest jednocześnie obiektywne i absolutne. W przeciwnym wypadku, na jakiej podstawie Sokrates mógłby mówić o dobru, ze względu na które należy niekiedy zgodzić się na cierpienie i ból? Dziś tego rodzaju dobrem może być Bóg. Jednak wielu ludzi w niego nie wierzy. Kiedy Sokrates w Platońskim *Protagorasie* określa cnotę jako umiejętność odróżniania prawdy od pozoru, to prawda jest dla niego czymś zastanym, co można odkryć.

Więc jeśli w tym leży nasze powodzenie i szczęście, żeby wielkie długości wybierać i w czyn wprowadzać, a małych unikać i wedle nich nie działać, to co stanowi nasze zbawienie w życiu? Umiejętność mierzenia czy potęga pozoru? Czy też ta musiałaby nas uwodzić tędy i owędy i człowiek by wciąż zmieniać musiał kieru-

1 Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, B. Kupisa, Warszawa 1982, s. 41.

2 Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Sommer, Warszawa 2012, s. 236.

3 Tamże, s. 239.

nek i raz to, raz tamto i znowu to samo chwytać i żałować własnych czynów i tego, że wybrał to, co mniejsze zamiast dobra większego? Natomiast umiejętność mierzenia potrafiłaby odjąć wszelką moc tym pozorem, a objawiając to, co prawdziwe, zapewnić spokój duszy na łonie prawdy i przynieść ocalenie życiu?⁴

Motyw ocalenia życia czy zbawienia jest bardzo silny u Platona. Na potwierdzenie potrzeby pracy nad sobą, by osiągnąć tego rodzaju cel, przywołuje on w swoich dialogach mity opowiadające o tym, co dzieje się z duszą po śmierci. Mają one uzasadnić, dlaczego tak ważne jest, by dusza w czasie swego ziemskiego życia pozostawała zdrowa i nieporaniona przez złe uczynki. Umiejętność nieulegania namiętnościom i powściągliwość są gwarancją wyboru właściwego losu przez duszę mającą ponownie wejść w ciało, o czym jest mowa w micie o wojowniku Er w dialogu *Państwo*. Uzasadnia to potrzebę pracy nad sobą i wysiłku kształtowania właściwych nawyków, tak by w decydującym momencie nie ulec pozorem i wybrać dobrze swój los.

Tymczasem w epoce nowożytnej panowanie nad sobą oznacza instrumentalne i mechaniczne obchodzenie się z namiętnościami (emocjami), a praca nad sobą ma prowadzić, jak pokazywał Kartezjusz, do samowystarczalności i cnoty szlachetności, która oznacza czynienie dobrego użytku z własnej woli.

Czym jest praca nad sobą, gdy brak obecnego w starożytności nakierowania na dobro, którego sami nie ustanawiamy, a jedynie odkrywamy? Praca ta jest rodzajem warunkowania odpowiednich reakcji przez wiązanie ruchów duszy mieszczącej się w małym gruczole w mózgu z odpowiednimi myślami.

Pożyteczne będzie również wiedzieć, że chociaż ruchy tak gruczołu, jak i tchnień życiowych przedstawiające duszy pewne przedmioty wiążą się w sposób naturalny z pewnymi uczuciami wywołanymi przez te przedmioty, to wskutek przyzwyczajenia mogą się one od nich oddzielić i związać z innymi, całkiem od nich różnymi, co więcej, przyzwyczajenie to można nabyć za pomocą jednej tylko czynności i nie wymaga ono wcale długich ćwiczeń⁵.

Na inny aspekt tego samego problemu zwraca uwagę Foucault, zastanawiając się nad przyczynami marginalizacji troski o siebie „na gruncie historii, jaką zachodnia myśl czy filozofia opowiada na swój własny temat”, na przeniesieniu punktu ciężkości z *epimeleia heautou* na *gnothi seauton* (poznanie samego siebie). Uznaje on, że przejście to dokonało się wraz z Kartezjuszem i polegało na zmianie relacji podmiotu do osiągnięcia prawdy. W epoce starożytnej, aby osiągnąć prawdę, podmiot musiał przejść długą drogę przemiany siebie, tak by mógł doznać oświecenia. Zmiana, która dokonała się wraz z Kartezjuszem, polega tym, że „podmiot taki jaki jest, jest zdolny do prawdy”⁶. Warunki, które musi spełnić podmiot, aby dojść do prawdy, nie są zależne od tego, jaki on sam jest. Wystarczy, by był dobrze przygotowany do jej osiągnięcia po względem metodycznym. Do tego celu nie są potrzebne zabiegi doskonalenia siebie pod względem moralnym i duchowym.

2

Prócz różnicy między starożytnym i nowożytnym podejściem do prawdy istotne jest także odmienne podejście starożytnych doradców filozoficznych do swoich podopiecznych (uczniów, wychowanków). Zwrócił na to uwagę Foucault, pokazując zmianę znaczenia troski o siebie w różnych okresach rozwoju tej kultury. Wyróżnił trzy jej momenty: moment sokratejsko-platoński, złoty wiek kultury Siebie oraz przejście od pogańskiej ascezy filozoficznej do ascetyzmu chrześcijańskiego. O ile w pierwszym okresie chodziło o wiedzę, a w trzecim o nawrócenie, przemianę siebie, o tyle w okresie rzymskim o to, co można nazwać reformą siebie, staniem się podmiotem. Owa reforma nie może się dokonać siłami samej jed-

4 Platon, *Protagoras*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1991, s. 79.

5 R. Descartes, *Namiętności duszy*, przeł. L. Chmaj, Warszawa 1986, s. 98.

6 M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, Warszawa 2012, s. 40.

nostki. „Do konstytucji Siebie jako przedmiotu, który ma przyciągać wolę, jawić się jako wolny, absolutny i stały przedmiot woli, niezbędne jest pośrednictwo kogoś innego”⁷. Pojawienie się filozofów doradców było odpowiedzią na tę potrzebę. Zmianie uległa rola filozofa przewodnika, którym był Platon czy Epiktet. Filozof przewodnik to prywatny doradca, jak pisze Foucault, doradca egzystencjalny. O ile dla Platona troska o Siebie oznaczała troskę o duszę i była doskonale odróżniana od troski o ciało – dietetyki, ekonomiki i erotyki, o tyle w okresie rzymskim nakierowana ona była na te trzy wymienione dziedziny życia. „Dietetyka, ekonomika i erotyka jawią się jako dziedziny zastosowania praktyki Siebie”⁸. Foucault zwraca uwagę na to, że doradcy, którzy byli kierownikami sumienia, nie byli nimi jako zawodowi filozofowie. Z tymi, którym doradzali, łączyły ich więzy społeczne nakładające na nich tego rodzaju zobowiązania. Jako przykład Foucault podaje Senekę.

Swoją karierę zaczął na wygnaniu, od pisania traktatów – traktatów filozoficznych. I właśnie jako filozof został ściągnięty z powrotem ze swojego wygnania na Sycylii, by następnie zostać preceptorem, a w każdym razie doradcą Nerona. Nie można jednak porównywać go z nauczycielami filozofii w rodzaju Epikteta albo nawet Eufratesa. Był on bardzo aktywny na arenie politycznej, działał w administracji, a kiedy przyjrzymy się ludziom, do których się zwracał, którym doradzał i wobec których odgrywał rolę kierownika sumienia, dostrzeżemy, że z każdym z nich łączyły go również więzi innego typu⁹.

Więzi te, nawet wówczas gdy zbliżały się do najbardziej neutralnego typu, były więzami opartymi na relacjach bliskości, czy to rodzinnymi czy przyjacielskimi. Wśród nich były także relacje określane mianem klientystycznych, a zatem takie, w które wchodzi ludzie obojętni sobie uczuciowo. Trudno jednak orzec, czy w tych relacjach doradcy egzystencjalni byli nadal filozofami, skoro, jak wcześniej była o tym mowa, kierownikami sumienia byli jako przyjaciele, opiekunowie, a nie jako zawodowi filozofowie. Pojawia się tu wątpliwość, wiążąca się z wątpliwością wyrażoną wyżej, czy istnieją analogie między doradcami działającymi w epoce hellenistycznej a dzisiejszymi filozofami noszącymi to miano?

Doradca egzystencjalny, jakim był na przykład Seneka, był przewodnikiem i kierownikiem dla tych, z którymi pozostawał w relacjach będących rodzajem przyjaźni. Nie była to rola zaufanego przyjaciela, lecz, jak pisze Foucault, przyjaciela wyższej rangi. Co to by mogło znaczyć dla współczesnego filozofa-doradcy być przyjacielem wyższej rangi? Być mentorem, mistrzem duchowym? Czy można stać się nim, przechodząc kursy doradztwa, czy kształć się w tym kierunku? Droga prowadząca do przemiany duchowej nie jest łatwa. Często podkreślał to Epiktet, występując w swoich *Diatrybach* przeciwko tym, którym się wydaje, że można stać się przewodnikiem innych, wychowawcą, nauczycielem, wypełniając jedynie zewnętrzne formy tego rodzaju oddziaływań, na przykład zakładając szkołę filozoficzną. A zatem osiągnąć mądrość, imitując tylko pewne zachowania, a nie podlegając procesowi przemiany.

Całkiem w inny sposób zabierać się trzeba do tego dzieła. Dzieło to wielkie, dzieło to boże, nie byle jak, nie byle komu przystoi je spełniać. I chyba nie wystarczy nawet być mędrcom, by się zajmować wychowaniem młodzieży. Ale trzeba mieć jeszcze ponadto odpowiednie po temu zamiłowanie i doświadczenie, trzeba mieć jeszcze odpowiednie usposobienie i wyrobienie wewnętrzne, ba! nawet odpowiednie przymioty ciała, a nade wszystko musi bóg natchnąć kogoś tą myślą, żeby się podjął takiego zadania, podobnie jak natchnął Sokratesa, żeby się podjął roli przekonywania ludzi, podobnie jak natchnął Diogenesa, żeby wydawał rozkazy ludziom oraz ich karcił; podobnie jak natchnął Zenona, żeby piastował godność nauczyciela i założyciela szkoły filozoficznej. Ty jednak otwierasz szpital, mając tylko jedno wyposażenie – maści i driakwie, ale

7 Tamże, s. 140.

8 Tamże, s. 167.

9 Tamże, s. 160.

przeciw czemu i w jaki sposób tych maści i driakwi używać, tego ani ty nie wiesz, aniś nigdy nie zatroszczył się o to, by wiedzieć¹⁰.

Dwa momenty są szczególnie interesujące w zacytowanym fragmencie diatryby *Przeciwko tym, którzy lekkomyślnie biorą się do nauczania filozofii*. Pierwszy dotyczy boskiego natchnienia. We wcześniejszym fragmencie Epiktet zaleca także, by przed przystąpieniem do działalności wychowawcy, pójść bogom złożyć ofiarę oraz zrozumieć sens różnego rodzaju rytuałów i obrzędów, które mają prowadzić do uzyskania właściwego gruntu dla zabiegów doskonalących. Drugi moment dotyczy działania mędrca-filozofa, który ma rozkazywać i karcić, a także leczyć. Oba te motywy wskazują na konieczność długiego przygotowania do tego typu działalności, jaką wykonuje filozof. Jeśli jednak za czasów Epikteta byli ludzie, którym spieszno było stać się doradcami i wychowawcami i podejmowali działania bez przygotowania, to co dopiero dziś, gdy wielu powołuje się na Epikteta, ale pomija konieczność uznawania zwierzchniej instancji. W innym fragmencie tej samej diatryby Epiktet poucza kogoś, kto uważa, że może prowadzić szkołę filozoficzną: „Ale nie bez rozwagi! Ale nie na chybił trafił! Ale przy tym musi być i wiek odpowiedni i żywot przykładowy i bóg jako przewodnik!”¹¹.

Oczywiście trudność w osiągnięciu doskonałości w rozwoju duchowym nie zamyka przed współczesnym filozofem-doradcą możliwości przejęcia technik wykorzystywanych przez starożytnych doradców. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy da się je stosować w relacjach czysto klientystycznych.

3

Trzecią przeszkodą w sprawowaniu dziś przez filozofa roli przewodnika duchowego jest to, że ludzie niechętnie pozbywają się złudzeń. Wolą żyć w przekonaniu, że nic nie da się zmienić. Mówi o tym buddyjska przypowieść o żebracze, która całe życie spała na poduszce, pod którą miała sztabkę złota, ale o tym nie wiedziała, ponieważ była przekonana, że jest biedna. Mądrość zen uczy, że mamy przed oczami skarby, których nie widzimy, ponieważ ważniejsze niż widzenie rzeczywistości są dla nas nasze przekonania, których nie chcemy się pozbyć.

Gurdżijew uważał, że praca nad sobą nie jest trudna, trudne jest podjęcie decyzji, by coś w sobie zmienić. Jak pisał: „Człowiek musi przede wszystkim zrozumieć pewne rzeczy. Ma tysiące fałszywych idei i fałszywych koncepcji, głównie na swój temat, i musi niektórych z nich się pozbyć, jeśli chce dojść do czegoś nowego”¹². Nabyte nawyki i przekonania mają wielką moc. Bardzo trudno jest się od nich uwolnić, a najtrudniej, co brzmi paradoksalnie, jest się uwolnić od własnych cierpień. Działanie przez nawyki, przyzwyczajenia, wdrukowane programy, to działanie maszyny, a nie człowieka. Nam się tylko wydaje, że decydujemy o sobie. Tymczasem, jak określał to Gurdżijew, wszystko się zdarza.

Człowiek rodzi się, żyje, umiera, buduje domy, pisze książki nie tak jak chce, ale tak, jak to się zdarza. [...] Nikt ci jednak nigdy nie uwierzy, jeśli mu powiesz, że nie jest w stanie nic zrobić. To najbardziej obraźliwa i najbardziej nieprzyjemna rzecz, jaką możesz powiedzieć ludziom. Jest to szczególnie nieprzyjemne i obraźliwe, ponieważ to prawda, a nikt nie chce znać prawdy¹³.

Na niechęć człowieka do prawdy zwracał także uwagę Søren Kierkegaard. Według niego, człowiek bardziej lęka się prawdy niż śmierci. A dzieje się tak dlatego, że świadomość prawdy wymaga stanięcia z boku, a człowiek jest zwierzęciem społecznym i szczęśliwy czuje się wraz z innymi. Powtarza nawet największe nonsensy czy absurdalną opinię, jeśli jest to opinia większości. Dopiero odsunięcie się od

10 Epiktet, *Diatryby. Encheiridion, z dodaniem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, przekł. L. Jachimowicz, Warszawa 1961, s. 272.

11 Tamże, s. 271.

12 P. D. Uspienski, *Fragmety nieznanego nauczania*, przeł. M. Złotowska, Warszawa 2010, s. 45.

13 Tamże, s. 46.

innych, izolacja umożliwia zobaczenie siebie samego. Człowiek dostrzega wówczas, że jest zwierzęciem, które może stać się duchem. A tego zwierzę boi się najbardziej¹⁴.

Dlatego też Kierkegaard zwracał się następująco do młodego, zdolnego człowieka, który chce pomagać innym w odkrywaniu prawdy o sobie:

Albo użyjesz swoich talentów, by umocnić ludzi w ich ukochanych głupstwach i błędach – choć warto zauważyć, że musisz to uczynić pod pozorem udzielania im pomocy, kierując ich ku prawdzie i jasności – będziesz ubóstwiany, zasłużysz na cześć i wiele, wiele pieniędzy, będziesz chwalony, a przy twoim grobie wielu pograżonych w smutku żałobników będzie śliniło pochwały. Albo przed Bogiem, świadom swej odpowiedzialności, zdecydujesz się na każdą ofiarę, by im rzeczywiście pomóc, choćby trochę, w dochodzeniu do jasności – i strzeż się. Bezwarunkowo zostanie to nagrodzone szyderstwem i zniewagami (płynącymi z głupoty i zazdrości – najbardziej niebezpieczną w ziemskim rozumieniu znową jest, gdy głupi ciebie nie rozumie, a ci, którzy są w stanie cię zrozumieć, przez zawiść umacniają głupich) – być może nawet utratą życia¹⁵.

W tej nieco przejawianej formie Kierkegaard przedstawia alternatywę będącą wyrazem tego samego problemu, z którym zmagał się Sokrates w dialogu *Gorgias*: co jest lepsze, pochlebstwa czy mówienie prawdy? Pochlebstwa przysparzają zwolenników, mówienie prawdy przeciwników. Nie jest łatwo wyjść ze świata cieni i spoglądać w światło. Pochlebstwa dają pozycję wśród innych, ale ceną za nią jest popadnięcie w zależności, które pętają naszą wolność i nie pozwalają nam pozbyć się złudzeń.

Stan naszego życia porównywał Gurdżijew do snu lub hipnozy. Obudzenie się jest pierwszym i zasadniczym warunkiem podjęcia pracy nad sobą. Jednak człowiek nie jest w stanie obudzić się sam. Do tego potrzebna jest grupa osób, której członkowie będą dla siebie zwierciadłami, dzięki temu łatwiej będzie każdemu z nich przestać się okłamywać i zobaczyć swoją własną niemoc. A tylko to pozwala człowiekowi podjąć decyzję, by wyjść z zależności od nawyków i zacząć wreszcie czynić.

Niechęć do słuchania prawdy o sobie wskazuje na problem bardziej zasadniczy. Z jednej strony mamy tych, którzy nie chcą się zmienić, a z drugiej strony tych, którzy twierdzą, że chcą innym pomóc się zmienić. Jakie mają powody, by to robić? Czy prowadzenie innych może być łatwe, jeśli jest mówieniem im prawdy? O tym, jak trudna to sztuka, wiedział już Platon. Rządzić w państwie, być przywódcą, przewodnikiem-królem, można po długiej drodze nauki. Najlepsi rządcy to ci, którzy najmniej tego pragną. Będą oni bowiem rządzili państwem „na jawie, a nie przez sen, jak to dziś w niejednym państwie rządzą ci, co walki ze sobą staczają o cienie i o władzę, jak gdyby władza była jakimś wielkim dobrem”¹⁶.

Podobnie jest u Gurdżijewa – przewodnik to ktoś, komu inni są podporządkowani. Ktoś ma nad nimi władzę, ale to jednocześnie ktoś, kto wie po co i dlaczego ją ma. Gurdżijew prowadził Instytut Harmonijnego Rozwoju rozwijał wiele metod pracy nad sobą. Był postacią charyzmatyczną. Jak stać się tego rodzaju przywódcą? Nie da się tego nauczyć. Dlatego filozofowi pozostaje co innego. Samemu dążyć do poznania siebie i oddziaływać w ten sposób na innych, na czytelników swoich prac bądź słuchaczy wykładów czy pogadank. Filozofia tego rodzaju nie ma charakteru czysto teoretycznego, jest refleksją nad własnym doświadczeniem i zmaganiem się z losem. Tego rodzaju filozofię uprawiał Kierkegaard, a także wiele mu zawdzięczający Karl Jaspers. Dla Kierkegarda filozof spełnia rolę podobną jak Sokrates, rolę majeuty, czyli tego, kto dostarcza wskazówek jednostce poszukującej odpowiedzi na pytanie, kim jest. „Majeutę niczego nie uczy, nie przekazuje żadnej wiedzy wprost, lecz ogranicza się do ukazywania tego, co sam widzi, a czego, być może nie widzą inni, choć mogliby widzieć, gdyby podjęli odpowiednie kroki”¹⁷.

14 S. Kierkegaard, *Dziennik (wybór)*, przeł. A. Szwed, Lublin 2000, s. 142.

15 Tamże, s. 165.

16 Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2003, s. 226.

17 A. Szwed, *Przedmowa*, [w:] S. Kierkegaard, *Dziennik*, s. 12.

Jaspers uważał, że filozofia umożliwi człowiekowi konfrontowanie się z samym sobą i ułatwia mu odsłonięcie egzystencjalnego wymiaru istnienia. Docieranie do niego rozpoczyna się dopiero wraz z doświadczaniem problematyczności i niepewności bytu świata. Dopóki człowiek traktuje świat jako dany i jednoznaczny, dopóty nie filozofuje, a pielęgnuje złudzenia, do czego może wykorzystywać różne poglądy nazywane filozoficznymi. Znakiem wkroczenia na drogę urzeczywistniania siebie jako możliwej egzystencji jest poczucie rozbicia bytu świata. Dane jest ono w sytuacjach granicznych. Sposób, w jaki człowiek się do nich odnosi, decyduje o tym, jakim się staje. Nie można podać mu wówczas dobrego rozwiązania ani podjąć za niego decyzji. Filozoficznie można mu jedynie rozjaśniać sytuację, w jakiej się znalazł i ukazywać ją w różnych perspektywach. Może się to odbywać jedynie wówczas, gdy akceptuje się fakt wolności oraz powiązania egzystencji z transcendencją. Relacje międzyludzkie, w których dochodzi do odsłonięcia samego siebie, muszą być oparte na miłości. Do tego potrzebne jest osobiste zaangażowanie, o które tak trudno w relacjach klientystycznych. Nawet w relacji lekarz–pacjent musi zaistnieć to, co Jaspers nazywa egzystencjalną komunikacją stanowiącą wspólnotę dwóch „ja”, egzystencji, wolności. Jednak tego nie da się zaplanować ani wywołać, co natomiast zachodzi w odniesieniu do innych elementów leczenia czy terapii odnoszących się do zabiegów nieingerujących w ludzkiego ducha.

W odróżnieniu od lekarza czy psychoterapeuty posiadającego wiedzę o mechanizmach chorobowych, filozof nie ma takiej wiedzy. Oznacza to, że nie ma podstaw, by prowadzić metodyczne sesje i osiągać dzięki nim zaplanowane rezultaty. Jeśli chciałby to robić, musi zdobyć wiedzę. Skoro jednak w relacji lekarz–pacjent występują także elementy wykraczające poza to, co techniczne, a zatem to, co dokonuje się w chorym, a co można nazwać za Jaspersem „objawieniem się”. Wykracza to poza to, co można osiągnąć w terapii. Zyskiwanie jasności co do siebie samego, objawienie się sobie samemu prowadzi „do filozofującego stawania się sobą człowieka”¹⁸.

Dochodzimy do najważniejszego punktu rozważań. Jeśli filozoficzne prowadzenie miałoby oznaczać działania zaplanowane i nastawione na osiągnięcie konkretnego celu, to nie będzie ono już w źródłowym sensie filozoficzne, ale terapeutyczne. Filozoficzne prowadzenie bazuje na tym, czego nie da się zaplanować i zrealizować odpowiednimi środkami, ponieważ odwołuje się do ludzkiej wolności.

Zakończenie

Wydaje się, że wskazanie przeszkód w stosowaniu starożytnych technik obchodzenia się ze sobą nie jest równoznaczne z uznaniem, że współczesny filozof nie powinien zajmować się doradztwem. Chcąc to robić, może czerpać ze starożytnych wzorów przewodników, szczególnie egzystencjalnych doradców, którzy działali w złotym wieku epoki troski o Siebie. Może to jednak mieć miejsce pod warunkiem świadomości odmienności sytuacji, w jakiej się znajduje. Taki wniosek wynika z rozważania pierwszej i drugiej przeszkody stosowania starożytnych metod w pracy współczesnego filozofa-doradcy. Natomiast trzecia przeszkoda powinna skłaniać filozoficznego doradcę do wniknięcia we własne motywacje i odpowiedzi na pytanie, co go skłania do pomagania innym oraz czy ma świadomość konsekwencji, jakie wiążą się z wchodzeniem w bezpośrednie relacje z drugim człowiekiem, który oczekuje pomocy. Dokładnie ta sama wskazówka odnosi się także do tych, którzy – jak Kierkegaard i Jaspers – woleli rozjaśniać i apelować do wolności człowieka, a nie być jego przewodnikami. Zaangażowanie się filozofa w sprawę własnego rozwoju, w poznanie siebie jest innym sposobem prowadzenia. Filozof-majęta przemawia przez swoje dzieło, ale tylko wówczas, gdy nie ma rozbieżności między tym, co robi, a tym, co głosi. Ostatnia uwaga wyrasta z przekonania, że znacznie silniej działa dobry przykład, niż stosowanie wyuczonych technik i zabiegów.

18 K. Jaspers, *Istota i krytyka psychoterapii*, przeł. D. Lachowska, [w:] Tegoż, *Filozofia egzystencji. Wybór pism*, przeł. D. Lachowska, A. Wołkowicz, Warszawa 1990, s. 400.

Streszczenie/Summary

Filozof-przewodnik

Starożytni stoicy uważali siebie za przewodników ludzi w kwestiach dotyczących tego, co zgodne z ich naturą. Udzielali porad, jak postępować w codziennych sprawach. Współcześnie niektórzy filozofowie kontynuują tę starożytną tradycję jako doradcy bądź trenerzy rozwoju osobistego. Czy są przewodnikami w sensie, w jakim byli nimi stoicy? Pytanie to stanie się myślą przewodnią rozważań podjętych w niniejszym wystąpieniu. Problemem podstawowym będzie poszukiwanie właściwej formuły, w jakiej można by było zamknąć współczesne filozoficzne przewodnictwo (kierownictwo duchowe) w sytuacji, gdy uznaje się, że nie może być ono prostym powielaniem starożytnych wzorów.

Słowa kluczowe: kultura troski o Siebie, panowanie nad namiętnościami, doradztwo filozoficzne.

The Philosopher – The Counselor

The ancient Stoics considered themselves as the people's counselors in issues related to whatever remains in accordance with their nature. They provided advice on how to deal with everyday matters. Today, some philosophers continue this ancient tradition as advisors or trainers in personal development. Are they counselors in the same sense that the Stoics were? This question will be the keynote of the considerations made in this presentation. The basic issue will be the search of the right formula, which could describe the contemporary philosophical counseling (spiritual guidance) in situations when this role cannot be a simple reproduction of the ancient models.

Keywords: culture of concern with oneself, controlling one's passions, philosophical counseling.